Nr 72. Kraków, Wtorek 14 Lutego 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salcmonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Plac Haussmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), 1. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (Hamburg, Berlin, Monachium i Norymberga). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Co dalej?

Sprawa kanałów zaczyna być coraz bardziej jasną i niedwuznaczną nawet dla tych, którzy jeszcze się łudzili, że bar. Bienerth, bogdaj w pewnej mierze, uszanuje ustawę z roku 1901, uchwaloną przez ogromną większość parlamentu, a sankcyonowaną przez cesarza. On sam już stara się o to, ażeby wreszcie rozwiały się wszelkie nadzieje i złudzenia, a opinia publiczna ujrzała oblicze rządu bez maski. Odpowiedź, jaką dał w sobotę prezydyum Koła polskiego, jest już znacznie wyraźniejsza i, jak się zdaje, szczersza, niż jego deklaracya w programowej mowie, wygłoszonej przed miesiącem w Izbie. Właściwie zaś jest ona już tak wyraźna, iż co do faktycznego stanowiska rządu w tej sprawie najmniejszych nie pozostawia wątpliwości.

Przetłómaczywszy ją z języka dyplomatycznego na język uczciwości politycznej, takie tylko otrzymać ona może brzmienie: Kanał Dunaj-Odra napewne nie będzie budowany, a wewnętrzny kanał galicyjski zapewne także nie doczeka się wykonania. Dotychczas z ław rządowych zbywano nas wybiegami, że decyzya co do rozpoczęcia budowy tego kanału zależna jest od wyniku dalszych studyów przygotowawczych. Dziś zaś mówi się nam, że nasamprzód potrzebne są jeszcze studya — co do rewizyi ustawy kanałowej wogóle, że rząd nie wie na razie nawet, ani nie przewiduje, co z tej rewizyi wyniknie. I co do tego rząd żadnych konkretnych przyrzeczeń dać nie może i nie chce, co znaczy, że sam na kierunek tej rewizyi wpływać nie chce, że wogóle sam w tym kierunku nie ma żadnego konkretnego planu, żadnego własnego nie powziął postanowienia.

Takiej interpretacyi oświadczenia rządowego w sprawie kanałów z dnia 17 stycznia rb. opinia publiczna w naszym kraju absolutnie się nie spodziewała; nie przewidywali jej zapewne także ci członkowie Koła, którzy na razie z owego oświadczenia byli zadowoleni i dopatrywali się w niem zapowiedzi częściowej przynajmniej pozytywnej akcyi, a w każdym razie pozytywnych zamiarów rządu w sprawie kanałów. Dziś chyba przekonali się stanowczo, że nawet ta skromna ufność do rządu i do bar. Bienertha była wielkim optymizmem.

Obecnie nasuwa się pytanie: co dalej, co wobec tej odpowiedzi bar. Bienertha postanowić i uczynić należy? Do jakiego wniosku i postanowienia doszło prezydyum Koła polskiego, na razie nie wiemy. Z wiedeńskiej „Zeit“ dowiadujemy się jedynie, że przeprowadziło w tej sprawie długą dyskusyę. Teraz także opinia w kraju powinna zastanowić się nad tem i udzielić Kołu odpowiedniej dyrektywy.

Nasza reprezentacya w Wiedniu wogóle już w najbliższym czasie powziąć musi decyzyę wielkiej doniosłości. Rozchodzi się o olbrzymie nowe wydatki na cele armii i floty wojennej, o wydatki, których ciężar w wielkiej mierze spadnie na kraj nasz i nasze społeczeństwo, a które, jak to już wykazaliśmy, nawet w małej części nam się nie wrócą. Koło polskie oświadczyło wprawdzie, że gotowe jest głosować za koniecznościami państwowemi bez osobnej za to rekompensaty, w tym wypadku atoli jeszcze nasuwa się kwestya, czy nowe te wydatki rzeczywiście, a conajmniej czy w całej pełni, zaliczyć należy do konieczności państwowych. Wątpliwość ta dotyczy zwłaszcza wydatków na dreadnoughty.

Naszem zdaniem i zdaniem wielu trzeźwych polityków, Austrya pozostanie poważnem mocarstwem i nic nie ucierpi na swej sile obronnej, jeśli owych kolosów okrętowych jeszcze nie otrzyma, jeśli ich budowę odroczy się do czasu, w którym finanse państwa przedstawiać się będą mniej niekorzystnie. Tu zatem, nawet bez ujmy dla swego tradycyjnego stanowiska wobec państwa, bez naruszenia poprzednich swoich deklaracyj, Koło może przejść do opozycyi, a co najmniej już zażądać za nowe ze strony kraju ofiary, odpowiedniego ekwiwalentu.

W tej sprawie Koło powinno stać na gruncie niewzruszonego „junctim“ między wydatkami na flotę, a kanałami. Kołu wprost nie wolno dopuścić ponownie do tego, ażeby kraj nasz obciążano tak ogromnemi nowemi daninami państwowemi, a w zamian za to nie tylko nic mu nie przyznano, ale nawet wprost z niego zadrwiono! Bo na drwiny, na urągowisko z praw przez kraj nasz nabytych w tej sprawie, zakrawa ta nowa „deklaracya“ bar. Bienertha, i to w takim stopniu, iż również nasuwa się pytanie, jakie stanowisko wobec tego zajmuje nowy minister kolei żelaznych, dr Głąbiński?

Sytuacya w delegacyach.

(Tel. „N. Ref.“)

Budapeszt, 14 lutego.

(Głosowanie nad budżetem wojskowym. — Subkomitet dla ustaw wojskowych. — Konieczności ludowe. — Procedura karna.)

Głosowanie w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej nad budżetem wojskowym zostało odłożone do soboty. Posłowie wyrazili bowiem zdanie, że subkomitet, wydelegowany dla badania sprawy dostaw wojskowych, powinien przedtem ukończyć swoje obrady.

Subkomitet ten obradować będzie w obecności bar. Bienertha, austryackiego ministra skarbu Meyera i austryackiego ministra handlu Weiskirchnera. Przyczyną delegowania tego subkomitetu i jego narad są olbrzymie koszta budowy dreadnoughtów, które w Austryi kosztują o 10 procent drożej, niż w każdem innem państwie, a to z powodu niezwykle wysokiego wyśrubowania cen żelaza przez kartel żelazny.

Wskutek tego wyłonił się wniosek, aby kartel wyłączono zupełnie od budowy dreadnoughtów, a żelazo sprowadzono z zagranicy, z uwolnieniem od cła. Przez to oszczędzonoby co najmniej kilkanaście milionów koron. Wyjaśnienia, jakie złoży w tym kierunku subkomitet, przyczynią się wielce do załatwienia całego budżetu marynarki.

Poza tem prowadzą posłowie rokowania z br. Bienerthem w sprawie konieczności ludowych. Posłowie wysunęli teraz na pierwszy plan sprawę kolei lokalnych. Jak słychać, br. Bienerth zapewnił, że nowa ustawa o kolejach lokalnych przedłożona będzie parlamentowi przed świętami Wielkanocnemi.

Rokowania w sprawie procedury karnej wojskowej nie są jeszcze ukończone. Jak wynika ze sprawozdania referenta del. Kozłowskiego, zdaje się przygotowywać kompromis na tej podstawie, że oskarżonym ma być przyznane prawo tłomaczenia się przed sądem w języku ojczystym, jeżeli nie władają dostatecznie językiem rozpraw.

Korespondencya „N. Reformy“

Warszawa, 10 lutego.

(Wywiezienie cennego archiwum z cytadeli. — Kontrola więźniów stanu. — Nowi lokatorzy X pawilonu. — Bandytyzm a policya — Bomba w Chełmie. — Laboratorym pocisków wybuchowych. — Rozłam w sekcie kozłowickiej).

Czy my znamy chociażby w przybliżeniu, dzieje cytadeli warszawskiej, tak jak np. innych historycznych więzień stanu w Europie? W bogatej niewątpliwie naszej literaturze pamiętnikowej i belletrystycznej znajduje się sporo wspomnień i fragmentów, dających pewne pojęcie o tem ponurem, pełnem tajemniczej grozy, więzieniu politycznem. Z okruchów tych, jakiś przyszły historyk będzie mógł niewątpliwie skonstruować plastyczny obraz owej blisko wiekowej polskiej Gehenny, jeżeli oczywiście będzie miał fundament faktyczny, bez którego może się obejść poeta i powieściopisarz, nigdy zaś historyk.

Takim zaś „fundamentem“ jest archiwum cytadeli, nadzwyczaj starannie, wprost precyzyjnie układane i utrzymywane. Ale znaczna część tego archiwum, jak wiem z wielce miarodajnego źródła, została tymi dniami wysłaną do Petersburga. Czy to jest w związku z wprowadzanemi stopniowo zmianami w różnych ubikacych cytadeli, czy też z jakichś innych nieznanych zarządzeń departamentu policyi — dość, że ułożone w kilkunastu wielkich pakach różne akta i księgi, pod konwojem oficera żandarmskiego i kilku towarzyszących mu w pełnem uzbrojeniu żandarmów, wysłano w oddzielnym wagonie do Petersburga. Według moich informacyj, wywiezione akta i księgi inwentarzowe obejmują okres czasu od 1836 do 1890 r. Tym sposobem cenne te i jedyne w swoim rodzaju dokumenty będzie można kiedyś, o ile się uda, odszukać tylko nad Newą.

Nie wiem dokładnie, czy w archiwum cytadeli przechowywały się wszystkie akta prowadzonych tam indagacyj, ustanawiane „ad hoc“ lub stale przez funkcyonujące żandarmsko-wojenne komisye śledcze. — Ale to mi jest na pewne wiadomem, że każdorazowy, specyalny nadzorca X pawilonu, obowiązany był prowadzić najszczegółowszą kontrolę każdego bez wyjątku więźnia według nieodmiennie ułożonego szematu. To są właśnie owe księgi, w których nowy więzień zajmował oddzielne miejsce, z wypisaniem drobiazgowych szczegółów, dotyczących jego pobytu w cytadeli, przebiegu śledztwa i wskazania okoliczności towarzyszących opuszczeniu cytadeli. Księgi te pozostawały w specyalnem i wyłącznem zawiadywaniu nadzorcy, który je sam własnoręcznie wypełniał, utrzymując nadto alfabetyczny skorowidz nazwisk, ułatwiający odnalezienie szczegółów dotyczącej osoby będącej raz jeden, chociażby bardzo dawno, lokatorem cytadeli. Takimi nadzorcami X pawilonu bywali zawsze najzaufańsi starsi oficerowie żandarmscy, z których upamiętnili się najbardziej, jako bezwzględni, zahartowani w okrucieństwie siepacze: słynny Żuczkowski pod przezwiskiem Moroka (polak, renegat, rodzony brat słynnej artystki dramatycznej Leontyny z Żuczkowskich Halpertowej), później rotmistrz Fursa, przezywany dla swej brzydoty Quasimodo, a ostatnimi czasy nadbałtycki niemiec, kapitan Pletz.

Chociaż wypadki ostatniej doby zmieniły mocno fizyonomię historycznego X pawilonu przez napływ lokatorów, hołdujących bardziej kosmopolitycznym niż narodowym ideałom, niemniej cytadela warszawska aż do chwili obecnej posiadała charakter wyłącznie więzienia politycznego.

Wprawdzie i na t. zw. Pawiaku (więzienie karne między ulicami Dzielną i Pawią) zarówno przed pół wiekiem, jak i obecnie, umieszczano więźniów politycznych, ale jak się o kimś rzekło, że siedział w cytadeli, nie mogło być najmniejszej wątpliwości, że to nie kryminalista, lecz polityczny przestępca. Teraz przecież już tak bezwględnie trudno będzie mówić. W X pawilonie są od pewnego czasu coraz częściej osadzani i kryminaliści z kategoryi t. zw. bandytów. Jest ich tam w tej chwili kilkunastu, a niedawno jednego z nich z wyroku sądu wojennego za napad zbójecki na ul. Smolnej popowieszono na stokach cytadeli. Złośliwa i nikczemna profanacya miejsca, na którem tylu ofiarnych bojowników za wolność zginęło męczeńską śmiercią.

A bandytyzm z przejętemi od szalonych bojówek socyalistycznych brauningami i bombami, grasuje nie tylko w Warszawie i okolicy podmiejskiej, ale prawie w całym kraju. Schwytano wprawdzie w ciągu ostatnich tygodni kilku przywódców zorganizowanych band zbójeckich, ale równocześnie nadchodzą wieści o działalności nowych. Bo jakkolwiek kardynalnym obowiązkiem prawidłowo funkcyonującej policyi jest przedewszystkiem zapobieganie, uprzedzanie przestępstw, prowokacyjny system, na jakim głównie opiera swe istnienie obecny rząd reakcyjny, wyciska swe piętno i na działalności policyi w zakresie przestępstw kryminalnych. Mówił mi pewien sędzia śledczy, że zarówno on, jak i wielu z jego kolegów, doszli na podstawie przeprowadzonych dochodzeń do stwierdzenia wprost oburzających faktów świadomej bierności organów policyi, zarówno warszawskiej, jak szczególniej t. zw. strażników ziemskich, na punkcie organizacyi band, przygotowania napadów i bezkarnego naradzania się podejrzanych lub nawet poprzednio karanych opryszków. Dopiero po dokonanych rabunkach i mordach objawia się niby to energiczna krzątanina celem wykrycia przestępców.

Wybuch bomby na dworcu kolejowym w Chełmie, który pociągnął za sobą cztery ofiary z pośród podróżnych (dwie z nich już zmarły), był czynem bandyckim. Nie chodziło tu bynajmniej, jak zrazu mylnie telegrafowano, o odbicie jakiegoś aresztanta. Bomba była przeznaczona dla inkasenta kolejowego, niosącego większą sumę pieniędzy pod eskortą dwóch żołnierzy. Zamach bandycki udaremniło nieza wodnie przypadkowe upuszczenie przed czasem pocisku wybuchowego. Wogóle zaś bandyci coraz częściej posługują się bombami, które na ich użytek wyrabiają różni specyaliści, oczywiście każący sobie za to dobrze płacić.

W zeszłym tygodniu w jednym z domów przy ul. Miłej wykryto w prywatnem mieszkaniu, tylko dzięki przypadkowi (eksplozya dynamitu spowodowała pożar) laboratoryum pocisków wybuchowych. Zanim nadeszła policya, lokatorzy zdołali się już ulotnić.

Rozłam w sekcie maryawickiej stanowi obecnie największą sensacyę dnia. „Mateczce“ Kozłowskiej uczyniła konkurencyę inna histeryczka Mara Ziegler, która zjednała dla siebie jednego z najbardziej wpływowych duchownych maryawickich, Żebrowskiego. Jest to ten sam Żebrowski, który niedawno odbywał zagadkową podróż po Galicyi.

Polonus

Proces o napad na uniwersytet lwowski.

Dzisiaj rozpoczyna się we Lwowie przed trybunałem orzekającym proces 101 młodych Rusinów, oskarżonych o gwałt publiczny, którego dopuścili się, biorąc udział w lipcowym napadzie na uniwersytet lwowski, zakończonym — jak wiadomo — tragiczną śmiercią studenta ruskiego Adama Kocki i lżejszem lub cięższem poranieniem kilkunastu innych.

Sprawa cała, której epilog rozpoczął się właśnie przed trybunałem sądu, stanowi jeden epizod w walce, prowadzonej przez młodzież ruską w uniwersytecie lwowskim o zdobycie własnego uniwersytetu. Walka ta, trwająca z małemi przerwami już przeszło lat siedm, odznaczała się zawsze po stronie ruskiej wielką gwałtownością, niekulturalnością i brutalnością w wyborze środków, metod i broni. Począwszy od jaj, któremi obrzucono raz rektora ks. Fiałka, a na browningach skończywszy, wszystkie możliwe narzędzia gwałtu były przez Rusinów puszczane w ruch w myśl fałszywego z gruntu założenia, że zdobycze tak wyłącznie i jedynie kulturalne, odnosi się środkami barbarzyńskiemi, bójkami i napadami z nienacka.

Napad na aulę uniwersytecką i zdemolowanie jej urządzenia, poniszczenie pamiątkowych portretów, był już klasyczną niejako próbą tej odrażającej metody, której chwycili się młodzi Rusini, nie bez zgody starszych, w swojem dążeniu do celu tak szczytnego i w zasadzie usprawiedliwionego, jak uniwersytet własny. Ogromnie przykre wrażenie, które wywołał ten napad, potęgowało się jeszcze wskutek niesłychanego wprost i niegodnego kulturalnych ludzi zachowania się studentów ruskich, sądzonych w tej sprawie przez delegowany „ad hoc“ sąd wiedeński, przed którym trzymali się oni taktyki zaprzeczania wszystkiemu i składania całej i wyłącznej winy na niejakiego Krata, który uwolniony za kaucyą, zdołał tymczasem zbiedz...

Wiele wspólnych cech z tym napadem na aulę uniwersytecką miał lipcowy, tak tragicznie zakończony zajazd ruski na wszechnicę Jana Kazimierza. Przedewszystkiem był on tak samo jak poprzedni zupełnie na zimno obmyślany i starannie, we wszystkich szczegółach, przygotowany. Nie był to więc żywiołowy wybuch niezadowolenia i gniewu, tak łatwo zrozumiały u młodzieży, ale była to akcya planowa, przygotowywana powoli i systematycznie i kilkakrotnie nawet odkładana. Już bowiem dnia 14 marca młodzież ruska, chcąc wywrzeć większy nacisk na rząd, wobec którego posłowie ruscy czynili wówczas właśnie energiczne starania o założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie, odbyła bez pozwolenia rektora nielegalny wiec w sali trzeciej uniwersytetu, na którym, po krótkim referacie, uchwaliła szereg bardzo ostrych rezolucyj w sprawie uniwersytetu i opuściła gmach wszechnicy wśród śpiewów i okrzyków przeciw rektorowi. Nazajutrz odbył się we Lwowie jeszcze jeden wiec młodzieży ruskiej w tej samej sprawie, a dnia 16 marca analogiczne rezolucye uchwalono także w Wiedniu na wiecu studyującej tam młodzieży ruskiej. Zaraz po tych wiecach zaczęły rozchodzić się wieści o jakichś planowanych przez Rusinów demonstracyach, wobec których część młodzieży polskiej zaczęła nawet zbierać się liczniej przed uniwersytetem, aby w danym razie stanąć w jego obronie. Wieści te ponowiły się znowu w maju, ale okazały się także przedwczesnemi, ponieważ — jak się okazało później — termin zamierzonej demonstracyi został przesunięty na później.

Oczekiwana burza wybuchła dopiero rano dnia 1 lipca. Zebrało się we Lwowie przeszło 300 osób ruskiej młodzieży. Zjazd ten co do rodzaju jego członków nader był niejednolity. W liczbie zgromadzonych bowiem znalazło się na wszechnicy 1 lipca 64 osób nie będących akademikami i nie mających z uniwersytetem nic wspólnego, ludzi o różnych zajęciach, nie kwalifikujących ich do wyższej inteligencyi, wreszcie osobników wprost bez zajęcia. Między słuchaczami uniwersytetu znaleźli się na miejscu tacy, którzy już w poprzednich zaburzeniach uczestniczyli, znaczna ilość teologów ruskich, z których 27 stawiło się na miejsce nie w przepisanych rewerendach, lecz w świeckich ubraniach, przyłączyło się nawet do zebranych kilka kobiet-Rusinek. O tym tak licznym a różnorodnym zjeździe, planującym nowy najazd na lwowską wszechnicę, dowiedziały się interesowane czynniki, a w szczególności doszło to też do wiadomości prof. Marsa, ale dopiero wieczorem dnia 30 czerwca. W ciągu nocy zawiadomiono służbę uniwersytecką o zarządzeniu prorektora — rektor bawił wówczas poza Lwowem — i kazano jej nazajutrz rano zjawić się w głównym gmachu uniwersyteckim celem niedopuszczenia do gwałtów.

Środki zapobiegawcze. Nielegalny wiec.

Przy sposobności konsygnowania służby, późną nocą, przypadkiem dowiedziało się o tem, na co się zanosi, także i kilku akademików polskich, a wynikłe stąd zrozumiałe zaniepokojenie spowodowało ich, że dwóch studentów o godzinie 1 po północy zjawiło się w pomieszkaniu dra Marsa, który już się do snu ułożył, z oświadczeniem, że gotowiby zająć się zebraniem pewnej ilości swych kolegów w celu zapobieżenia ewentualnemu najściu Rusinów na uniwersytet. W tej groźnej sytuacyi, mogącej za sobą ewentualnie pociągnąć wielką wzajemną bratobójczą krwawą rozprawę, poradził sobie prorektor Mars w ten sposób, że przetrzymał po prostu w swem pomieszkaniu podrażnionych studentów przez godzin kilka, i, przekonawszy ich wreszcie o niewłaściwości proponowanej kontrakcyi, uspokoił ich i wypuścił od siebie — dopiero nad ranem, a więc wtedy, gdy o organizowaniu obrony mowy być już nie mogło. Temu roztropnemu postąpieniu prorektora należy zawdzięczyć, że zajścia z 1 lipca u. r., choć i tak w skutkach obfite, nie przybrały rozmiarów wprost katastrofalnych.

Nazajutrz rano około 7 zebrało się w gmachu uniwersyteckim około 30 osób ze służby uniwersyteckiej. Sekretarz uniw., Jordan, porozstawiał ich częściowo po kurytarzach I. piętra, które dotąd bywały terenem ekscesów, częściowo zaś przy biurach rektoratu i kwestury, bo zwłaszcza rektoratu, jako najwięcej zagrożonego, najpilniej strzedz należało. Po godzinie 8 zaczęli się schodzić Rusini na kurytarze I. piętra gmachu uniwersyteckiego, i zmierzali do sali III., która stale służy na liczniejsze zebrania studenckie. Szli, a naliczono ich już wtedy przeszło 300 — z różnych stron miasta, przeważnie od ul. Fredry, pojedynczo lub w niewielkich grupach, jakby gęsiego — przyczem zwracali na siebie uwagę przechodniów także i tem, że mieli przy sobie pałki i laski o rozmiarach, rażących u ludzi inteligentnych.

Około godziny 9 ustał napływ Rusinów, i zebrani zapełnili salę III. Z powodu stosunkowej szczupłości miejsca, znaczna część przybyłych zmuszoną była stłoczyć się w kurytarzu obok sali, i to tak gęsto, że przejście przez odnośną część kurytarza zostało utrudnione.

Rozpoczęto wiec, wiec nielegalny, nie tylko bowiem nie postarano się o pozwolenie na jego odbycie u rektora lub senatu akademickiego, ale zgoła się o nie nie troszczono. Wiecowi temu nikt nie przeszkadzał. I służba, stosując się do polecenia i garstka akademików polskich zachowała się wobec wiecowników spokojnie, biernie, — wobec nich jednak w pierwszych już chwilach inaczej się zachowali wiecownicy. Gdy jeden, z polskich studentów, Bronisław Łuksik spokojnie przysłuchiwał się wiecowi — uczestnicy wiecu poznali go, a jeden z nich groźbą użycia potężnej pałki, zmusił go do opuszczenia sali.

Pod przew. studenta praw Adama Kocki przemawiał do zgromadzonych student filozofii, obwiniony Zalizniak, a pozornym tematem jego przemówienia była sprawa kreowania uniwersytetu ukraińskiego. Mówił on o przebiegu dotychczasowej akcyi w tej sprawie, wzywał słuchaczy, by się w walce o uniwersytet rusk „nie dawali porywać uczuciu, lecz kierowali się rozwagą i zimnym rozumem“, poczem oświadczył zebranym, że „będą chodzić po kurytarzach, aby uniemożliwić wykłady“. Wiec odbywał się bardzo hałaśliwie. Okrzyki w rodzaju „Na pohybel! Pereat!“ i t. p., rozlegały się co chwila z przepełnionej sali.

Walki o barykady. Nowe starcie

W rektoracie wiedziano już, że zanosi się na większą awanturę i obawiając się powtórzenia wspomnianego wyżej napadu na rektorat i aulę, postanowiono skupić wszystkie szczupłe siły w celu obrony tej części gmachu, w której właśnie mieści się rektorat. W tym celu akademicy polscy — a było ich w owej chwili zaledwie jakich dziesięciu — zbudowali złożoną z trzech ławek barykadę, mającą zamknąć Rusinom dostęp do kurytarza, prowadzącego do rektoratu. W podobny sposób zabarykadowano również kurytarz na drugiem piętrze, skąd można było zejść do rektoratu.

Tymczasem wiec się skończył wśród okrzyków, że Polacy stawiają barykady, które — jak się okazało później — nie zaniedbali powznosić także i Rusini. Wśród dźwięków pieśni „My hajdamaki“ wyszli wiecownicy ruscy z sali wykładowej i uformowawszy się w rodzaj pochodu ruszyli w stronę rektoratu, tłukąc po drodze wszystkie szyby w oknach i demolując ramy okien.

W ten sposób zbliżyli się Rusini do owej barykady, za którą stała bardzo nieliczna garstka młodzieży polskiej. W tym momencie sekretarz uniwersytetu dr Jordan przedsięwziął ostatnią próbę uspokojenia demonstrantów. Wyskoczył on mianowicie na barykadę i zawołał: „Proszę o minutę cierpliwości. Ja tę barykadę rozsunę i będziecie mieli wolne przejście!“ Jednak na te słowa sekretarza demonstranci odpowiedzieli okrzykami „Precz!“, uderzając równocześnie z ogromną furyą na barykadę. Widząc to, sekretarz Jordan wezwał nielicznych zebranych za barykadą do ucieczki. Rusini zaś już uciekających obrzucili polanami i laskami. Równocześnie rozległ się huk strzałów, które dawali Rusini w ślad za uciekającymi. Polacy skupili się pod drzwiami rektoratu, postanawiając go bronić. Część ich ukryła się za drzwiami wahadłowemi, prowadzącemi do rektoratu. Reszta pozostała na korytarzu. Wywiązała się zaciekła walka pomiędzy garstką Polaków, a napadającymi Rusinami. Rzucano na siebie przeważnie polanami. Wśród hałasu zaś walki rozlegał się co chwilę złowrogi trzask ruskich browningów i rewolwerów. — Rusini strzelali bezładnie z rozmaitych punktów korytarza, a także z okien trzeciej sali w kierunku rektoratu. Kule gwizdały nad głowami Polaków, z których pedel Julian Pawełek cudem tylko uniknął śmierci, ponieważ kula drasnęła mu biodro, dziurawiąc marynarkę, woźnego zaś Antoniego Łanowego kula drasnęła w szczyt głowy.

Śmierć Kocki

Podczas tej strzelaniny i strasznego hałasu Rusinów, dojrzał służący uniwersytetu, Antoni Dąbrowski, który stanął na ławce poza Rusinami, następującą scenę:

W stronę ku niemu, a więc naprzeciw nacierającym Rusinom, nadbiegł pod ścianą młody człowiek z polanem w ręce. Nagle, nie dobiegłszy do ruskiej barykady, chwycił się on za czoło, wypuścił z rąk polano i powoli, ocierając się lewem ramieniem o ścianę, usunął się na podłogę. W tej chwili nadbiegło kilku innych Rusinów, którzy leżącego przenieśli do pobliskiego miejsca ustępowego. Zalany krwią i zupełnie nieprzytomny, leżał on tam aż do nadejścia policyi. Był to Adam Kocko.

Na odgłos strzałów wpadła do wnętrza gmachu zebrana przed rampą policya, która w jednej chwili otoczyła Rusinów i wepchnęła ich do wychodzących na kurytarz sal wykładowych. Po internowaniu ekscedentów w salach, znaleziono częścią na kurytarzach, częścią w salach porzuconą przez nich broń następujących gatunków: 4 browningi, 12 rewolwerów, z których, z wyjątkiem czterech sztuk, świeżo strzelano, 90 nabojów ostrych, z tych 20 browningowych, znaczną ilość kul i łusek nabojów wystrzelonych, dwa gumowe kastety, sztylet myśliwski, 20 browningów, wreszcie około 80 sztuk rozmaitych innych narzędzi, jak, jak koły, grube lagi wiśniowe, mocno, na dłu drzewcach osadzone toporki, żelazna sztaba laski stalowe skórą obciągane itp.

Przeprowadzone po zajściach oględziny sądowe wykazały, że strzały padły tylko ze strony ruskiej. Naliczono tych strzałów 29, oddanych przeważnie w kierunku poziomym, a więc na wysokości człowieka, tak, że gdyby nie przypadek, to liczba ofiar mogła być znacznie większa.

Ofiara zaburzeń krwawych i jeden z głównych ich inicyatorów Kocko, został ugodzony kulą browningową w czoło. Kula przeszła przez mózg, grzęznąc pod kością ciemieniową. Rana była bezwarunkowo śmiertelna. Przy zabitym znaleziono browning z otwartą klapą bezpieczeństwa i z czterema nabojami w magazynie.

Rzeczoznawcy orzekli, że z browninga tego przed chwilą jeszcze strzelano.

Drugą ofiarą rozruchów był również jeden z ich przywódców, obecni obwiniony Roman Leontowycz, który odniósł ranę postrzałową w nogę w okolicy stawu kolanowego. Oprócz tych dwóch około dziesięć osób — w tem woźni, studenci polscy i ruscy, doznali lżejszych kontuzyj i okaleczeń, głównie od uderzeń polanami.

Oskarżeni.

Z pośród aresztowanych, po napadzie, jego uczestników oskarżyła prokuratorya państwa o gwałt publiczny następujących młodych ludzi:

Franc. Andrusiewicz, lat 21, abituryent szkoły realn. w Stanisławowie. Włodz. Andrusiewicz, lat 21, słuch. II r. teologii. Rom. Bardyn, lat 20, słuch I r. fil. Włodz. Benko, l. 21, stud. I roku praw. Michał Biłyk, l. 21, stud. I r. fil. Michał Bibun, lat 21, abit. gimn. w Stryju. Józef Biłobowka, lat 26, bez zajęcia, b. student teologii Rom. Biłyński, lat 19, stud. techn. Mich. Bodnar, lat 22, stud. I r. teol. Adam Bohusiewicz, lat 21, sł. III r. praw. Osyp Bukszowany, lat 20, sł. politechn. Jan Chyczij, lat 21, stud. I r. praw. Grzeg. Hytreńskij, lat 24, stud. II r. praw. Aleks. Nykołyszyn-Deresz, lat 18, abit. gimn. Andrz. Didyk, lat 19, abit. gimn. Andrz. Domaszewicz, lat 22, dyetaryusz „Dnistru". Jan Doktorjuk, lat 19, abit. gimn. Rud. Drobeńko, lat 22, stud. I r. praw. Andrzej Dziwakowski, lat 23, stud. II r. filozofii. Mik. Feduszko, lat 20, stud. II r. fil. Michał Gera, lat 24, bez zajęcia. Włodz. Giżowski, lat 25, sł. III r. praw. Mik. Gregorijczuk, lat 29, abit. gimn. Aleks. Harasymów, lat 22, abit. gimnazyum. Mikołaj Hamracej, lat 22, abit. gimn. Leon Haias, lat 20, student pol. Jan Hynyłewicz, lat 19, abituryent gimn. Jan Hynyłewicz, lat 21, abituryent gimn. Włodz. Huzar, lat 20, stud. II r. praw. Tad. Jarymowicz, lat 26, bez zajęcia. Bohd. Jul. Jaworski, lat 24, b. student praw. Konst. Jezerski, l. 20, stud. I r. praw. Włodz. Jurynie?, lat 20, bez zajęcia. Rom. Kamiński, bez zajęcia. Mik. Kawasiuk, lat 22, abit. gimn. Klem. Konyk, lat 22, bez zajęcia. Józef Kohut, lat 19, abit. gimn. Dym. Kolisniak, lat 22, Ign. Kołcuniakł lat 22, stud. polit. Jul. Kołcuniak, lat 25, stud. II r. praw. Sem. Kołomyjczuk, lat 21, abit. gimn. Tym. Krochmalny, lat 22, stud. I r. medycyny. Aleks. Kruk, lat 20, abit. gimn. Ant. Kruszelnicki, lat 22, student filo. Baz. Cmajło Kulczycki, lat 26, były student praw. Włodzimierz Kulmatycki, lat 27, były student praw. Jur. Kyrczów, lat 23, stud. II r. praw. Roman Leontowicz, lat 26, bez zajęcia. Hil. Lewicki, lat 23, stud. politechn. Józ. Liszczyński, lat 22, b. stud. praw. Józef Łoziński, lat 21, abituryent gimnazyalny. Dym. Łukaniuk lat 21, abituryent gimnazyalny, Konst. Łyczkowski, lat 23, student I roku prawa. Jul. Maksymczuk, lat 20, abituryent gimnazyalny. Mik. Tadeusz Matejka, lat 21, abituryent gimnazyalny. Baz. Maruszczak, lat 26, abituryent gimnazyalny. Jan Medwid, lat 19, abituryent gimnazyalny. Konst. Melnyk, lat 23, stud. praw na uniwersytecie w Krakowie. Mik. Melnyk, lat 20, abituryent gimnazyalny. Eug. Michaliczka lat 20, student I roku praw. Jan Mosiak b. uczeń gimnazyalny. Miron Mesora, lat 21, student I roku praw. Jarosław Mułyk, lat 28, bez zajęcia. Jan Mychas, lat 21, student politechniki. Jarosław Nawczuk, lat 26, b. student praw. Józef Ochrymowicz, lat 23, student IV r. praw. Mich. Onyszyn lat 23, student II roku praw. Włodz. Palatyński, lat 22, student II roku praw. Piotr Pasicznyk, lat 22, dyetaryusz tow. „Dnister". Piotr Pasternak lat 23, dyetaryusz tow. „Dnister". Dam Popowicz, lat 20, abituryent gimnazyalny. Wasyl Perajko, lat 22, abituryent gimnazyalny, Paw. Reszetyło, l. 22, stud. I roku teologii. Leon Rożanowski, lat 18, abituryent gimnazyalny, Grzeg. Sawicki, lat 21, b. student II roku prawa, Jakób Seńkow, lat 23, student I roku praw. Jan Senyszyn, lat 26, bez zajęcia. Jan Sokił, lat 23, student I roku teologii. Teod. Stawniczy, lat 21, student I roku praw. Eug. Stebnowski, lat 22, student III roku praw. Denys Sumyk, lat 24 bez zajęcia. Jerzy Szeparowicz, lat 21, abituryent gimnazyalny, Jul. Szypajo, lat 21, abituryent gimnazyalny. Mich. Szyszkiowicz, lat 29, stud. III roku teologii. Mik. Terlecki, lat 20, abituryent gimnazyalny, Piotr Tkaczuk, lat 22, student I roku praw. Jan Józef Trytiak, lat 23, dyetaryusz tow. „Dnister". Jan Turzański, lat 21, abituryent gimnazyalny, Jan Turkiewicz, lat 20, b. student I roku praw. Dan. Wachniauin, lat 20, b. student I roku praw. Jan Wełyhorski, lat 21, abituryent gimnazyalny. Dym. Witowski, lat 23, b. student II roku praw. Stef. Wołoszynowski, lat 23, abituryent gimnazyalny. Bohdan Witwicki, lat 18, abituryent gimnazyalny. Mik. Zaliźniak, lat 22 (religii prawosławnej), student I roku filozofii. Józef Zadurowicz, lat 23, (rel. rz.-m.-kat.), bez zajęcia. Rośc. Zakliński, lat 23, student II roku praw. Włodz. Zdebski, lat 20, abituryent gimnazyalny. Ilja Żywko, lat 24, bez zajęcia.

Sprawozdanie z dzisiejszej rozprawy zamieszczamy na trzeciej stronie dziennika.

Mróz.

Dzisiaj rano każdy Krakowianin, pamiętając, że wczoraj wieczór (do północy jest wieczór) powrócił do domu z potężnym gilem, nie licząc innych może analogij, czy porównań zoologicznych — otóż tedy każdy Krakowianin prosto z łóżka spieszył do okna, ażeby zbadać stan termometru. Niestety, szyby były „zamurowane na blank" — jak się wyraża Kasia. Nie pomogło ani chuchanie, ani drapanie paznokciem powłoki lodowej i dopiero ściereczka, maczana w gorącej wodzie, wytworzyła małą przyrębłę w lodzie z widokiem na termometr i świat boży, to jest na okna przeciwległej kamienicy. Odczytywano rozmaite cyfry na termometrze od 14 do 18 stopni Celsiusza poniżej zera z ułamkami. Kto miał słuszność. Wszyscy. Termometr na parterze inaczej pokazuje, niż na trzeciem piętrze, na północy inaczej, niż na południu. Ale minimum mrozu, wynoszące 14 stopni, zupełnie wystarcza.

Na szczęście niema wiatru, przynajmniej w śródmieściu i przy ziemi, wyżej nie bardzo jest spokojnie, jak to okazują dymy, dobywające się z kominów, a coraz to w innym kierunku pędzone przez wiatr. Węglarz niecnota zaciera ręce, jednakże nie z zimna, tylko z radości. Jeden dzień mroźny lepszy jest dla niego, niż tydzień niewyraźnej pogody. Czują także ulgę ci, którzy potrzebują dużo lodu, ale nie na głowę, tylko do interesu. Radują się także amatorowie wszelakich sportów zimowych, mając zapewniony ruch sportowy bodaj na kilka dni.

Śnieg pod kołami, zwłaszcza ciężkich wozów, nie skrzypi, lecz wydaje dźwięk metalowy o wysokiem brzmieniu. Śnieg skutkiem silnego mrozu jest sypki, jak mąka. Niebo jest jasne i słońce świeci, ale to wcale nie łagodzi mrozu, przynajmniej w porannych godzinach. Pod arkadami Sukiennic gromadka robotników czeka na pracę. Bluza wiatrem podszyta, na szyi postrzępiony szalik, w ustach „drama", w żołądku pustki. Smutna dola. Ten i ów, przemarznąwszy należycie, wpada do kościoła, ażeby się tam zagrzać. Nieletni chłopcy głodni, zziębnięci, przebiegają ulicami, gotowi rzucić się utartym zwyczajem na ręczną torebkę damską, chociaż dzisiaj, jako w dzień targowy, operują głównie koło włościan i ich wozów.

Mróz dodaje każdemu nadzwyczajnej szybkości w nogach, jak pod Troją strach nadał szybkość dzielnemu Hektorowi, uciekającemu, niby zając, przed ścigającym go Achillesem. Wąsy „à la Wilhelm", pokryte szronem przedstawiały wspaniały widok, chociaż często ich mars i zadzierżystość kłóciła się z kominiarką na głowie, albo klapami na uszach. Futrzane kołnierze policyantów bieliły się grubą powłoką szronu. Niestety mrozu nie można schować „pod telegrafem". Kto mógł, wdział dzisiaj „jesiotry", kalosze, czapki futrzane i rozmaite „jägery".

I okazała się jedna, wielce zajmująca rzecz. Gdy młodzi nawet mężczyźni otulali swoje drogocenne głowy, przeznaczone do kierowania światem, a czasami nawet do... myślenia — panie śmiało wystawiały swoje buzie na mróz, poprzestając na czapeczce lub kapeluszu i „boa" z zarękawkiem. Czasem zarękawek na chwilę przykrywał ucho, lub usta i nosek — a potem taka pani szła dalej, nie pokazując po sobie, że zmarzła. Gdy mężczyźni wpadali do handelków na „krupnik", lub do cukierni na herbatę, panie przez szyby wystaw oglądały przeróżne piękne rzeczy, chociaż owe szyby nie bardzo były przeźroczyste.

Największą sympatyę budziły małe dzieci, drepcące do szkoły w taki mroźny dzień. Nie wiadomo nawet, które z nich lepiej wyszły, czy te, które przez mamunie zostały tak otulone, że się pociły, dźwigając ubranie, czy te, które miały liche suknie i ruchem musiały zarabiać na ciepło. Na prowincyi, a zwłaszcza po wsiach, małe dzieci, idące w takie zimno do odległej często szkoły przez zaspy śnieżne, często narażają się na choroby.

Dzisiaj otrzymaliśmy korespondencyę z Soli pod Żywcem, która donosi, że spadły tam ogromne śniegi, zasypawszy wprost niektóre budynki. Szkoła tamtejsza została zamknięta na 14 dni z powodu zapalenia ślinianek przyusznych u dziatwy szkolnej, skutkiem przeziębienia.

Kronika.

Kraków, 14 lutego.

Nabożeństwo żałobne za śp. Zenona Parviego, naszego kolegi redakcyjnego, odbędzie się jutro, 15 bm., jako w pierwszą rocznicę zgonu, o g. 9 rano w kościele OO. Franciszkanów.

Józef Brandt, znakomity polski malarz, który w tych dniach obchodził 50-letni jubileusz swej pracy artystycznej, a 70-tą rocznicę urodzin, nadesłał z Monachium naszej redakcyi, w odpowiedzi na przesłane mu życzenia, następujący telegram: „Zechciejcie przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie. Józef Brandt".

Koncert Fryderyka Kreislera. Wielkim ewenementem artystycznym lutego w Starym Teatrze jest występ znakomitego skrzypka Fryderyka Kreislera, który po szeregu lat spędzonych w Ameryce występuje znowu w tym sezonie w Europie. Kreisler jest, jak wiadomo jednym z naświetniejszych reprezentantów sztuki skrzypcowej; Ysaye uważa go za pierwszego pośród wszystkich skrzypków współczesnych. Na koncert ten, wyznaczony na dzień 17 b. m., a będący przedmiotem powszechnego zainteresowania, rozpoczęła się już sprzedaż biletów w Kasie Starego Teatru.

Z teatru miejskiego. W komedyi Xanrofa i Chancel'a: „Książe małżonek" rolę tytułową objął p. Leszczyński. Inne ważniejsze postacie komedyi odtworzą pp. Jarszewska (Leona, królowa Korkonii), Słubicka (Preduncya, jej ciotka), Mielnicki (eks-król Ingromani), Jednowski (kanclerz), Maryański, Stanisławski, Krysińska, Zarzycka i i.

Konkurs Szopenowski. Nienagrodzone na lwowskim konkursie Szopenowskim utwory są do odebrania w Krakowie u A. Piwarskiego, we Lwowie u Wł. Zadurowicza, a w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, stosownie do miejsca nadania.

Z odmrożonemi uszami zgłosiło się na stacyę ratunkową dziś rano kilkanaście osób. W kilku nawet wypadkach, odmrożenia były dość silne. Osoby z silniejszemi odmrożeniami uszu wysłał lekarz dyżurny pogotowia do szpitalu św. Łazarza.

Zniknięcie męża. Dziś nadszedł list do policyi krakowskiej z Żytyny w guberuii wołyńskiej, w którym donoszą, iż mąż Maryi Rzepieniowej, zajęty w tamtejszej cukrowni, wyjechawszy do Krzysztoforzyc w powiecie krakowskim dnia 16 grudnia ubiegłego roku, dotąd jeszcze nie powrócił, ani nie dał znać o sobie. Zachodzi obawa, że Rzepień mógł paść ofiarą zbrodni, gdyż jechał do Galicyi w sprawach majątkowych. W Żytynie została żona jego z pięciorgiem dzieci bez środków do życia i dachu nad głową. Policya krakowska wdrożyła dochodzenie, celem odkrycia zaginionego.

Włamanie. Wczoraj zgłosiła się na policyę p. Wanda Pawełkowa zamieszkała przy ulicy Czystej l. 14 i oznajmiła, że do mieszkania jej włamali się jacyś złodzieje i skradli przedmioty łącznej wartości 140 kor. Równocześnie jednak aresztowano 22-letniego Walentego Matułę, przy którym znaleziono dużo narzędzi ślusarskich. W śledztwie przyznał się Matuła, iż on się włamał do mieszkania przy ulicy Czystej.

Kokosowy złodziej Stanisław Zając aresztowany został wczoraj, gdy wychodził z jednego domu z chodnikiem kokosowym. Aresztowany twierdzi, że dał mu ten chodnik jakiś nieznajomy do odniesienia i sam uciekł.

Z kraju.

Brutalny napad na polskiego nauczyciela. Z Dziećmorowic pod Boguminem piszą nam: Dnia 6 b. m. po południu wracając do domu, nauczyciel szkoły polskiej, p. Stanisław Leopold Fioryan, został napadnięty przez członka wydziału gminnego Antonczyka, kandydata na wójta gminy tutejszej, znanego szowinistę czeskiego i wroga Polaków. Antonczyk chwycił p. Floryana pod gardło i obrzucił stekiem karczemnych obelg. Gdy napadnięty wyrwał się z rąk napastnika i podążył na posterunek żandarmeryi, Antonczyk powtórzył swój napad, i kto wie, do czegoby doszło, gdyby nie zjawiła się gromada ludzi z ks. P., dążącym do kościoła. Antonczyk puścił swoją ofiarę i odszedł. Oczywiście sprawa ta zostanie załatwiona w sądzie. Napad na p. Floryana ma podkład w szowinizmie narodowym. Czesi bowiem pragną koniecznie i na wszelki sposób pozbyć się p. Floryana, odznaczającego się patryotyczną działalnością pośród Polaków.

Oświęcim, 12 lutego. — (Zabawa na dochód budowy „Sokolni". — Ze Straży pożarnej. — Mrozy).

Sala balowa odświętnie przybrana i dłońmi drużyny sokolej festonami umajona. U wejścia wita gości prezydyum Sokoła, zebrane w komplecie, z druhem drem Slósarczykiem na czele. Na sali zaroiło się od pięknych twarzyczek i mundurów sokolich. Bez wątpienia wczorajsza zabawa należy do najwytworniejszych w bieżącym karnawale, bo i cel zabawy dla Oświęcimia był najsympatyczniejszy. To też komu tylko stosunki pozwalały, spieszył na salę balową, aby złożyć grosz przeznaczony na budowę własnego gniazda szarego ptaka, — przybytku, który jest od kilku lat celem marzeń wszystkich obywateli, związanych nicią sympatyczną z drużyną sokolą. Jak na nasze stosunki, dochód ze zabawy jest wcale znaczny, bo wynosi około 600 koron. Do kadryla i mazura stanęło 40 par, które pod komendą druha Mayzla bawiły się ochoczo aż do świtu, unosząc z zabawy najmilsze wspomnienia. Zabawą sokolą zamykamy w Oświęcimiu urzędowy szereg zabaw publicznych.

Na walnem zgromadzeniu Straży pożarnej w Babinach pod Oświęcimem, wybrano prezesem w miejsce p. Mydlarskiego przeniesionego do Wiednia, dr Antoniego Slósarczyka. Straż pożarna w Babinach jest świetnie zorganizowaną i znakomicie zagospodarowaną, dzięki niestrudzonej pracy długoletniego jej prezesa p. Mydlarskiego, byłego naczelnika tut. stacyi kolejowej, który w roku ubiegłym został zastępcą naczelnika w odziałach ruchu przy dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu.

Ostra zima zawitała i do nas, a wobec wzmożonego zapotrzebowania węgli, widoczną jest na targu zwyżka tego artykułu, którego cena obecnie także i na targach lwowskich poszła znacznie w górę.

Tarnów, 13 lutego. — (Z Sokoła. — Koło nauczycieli szkół wyższych. — Odczyt posła Nakonecznego. — Koncerty. — Zamknięcie wodociągów).

W nowo zawiązanym Towarzystwie gimnastycznem „Sokół" Tarnów-Strusina odbyło się onegdaj pierwsze walne zgromadzenie, które wybrało prezesem Józefa Chcinka, wiceprezesami Stanisława Smalca i Józefa Srebe, dwunastu wydziałowych i czterech zastępców, komisyę kontrolującą i sąd honorowy. Przez trzy miesiące swego istnienia okazało Towarzystwo dużo żywotności. Obchodzono bowiem wszystkie święta narodowe, urządzano zabawy towarzyskie, jak św. Mikołaja, opłatek, choinkę i t. d., w wolne zaś święta i niedziele odczyty. Gimnastyka odbywa się 2 razy tygodniowo. W niedługim czasie nastąpi umundurowanie członków. Obrót kasowy był stosunkowo duży, bo wynosił przeszło 400 kor. Toteż walne zgromadzenie gorąco podziękowało ustępującemu wydziałowi za jego pracę. Zebranie powzięło jednomyślną uchwałę domagającą się, aby zwłoki Maryi Konopnickiej spoczęły na Skałce w grobie zasłużonych.

Na ostatniem posiedzeniu tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbytem pod przewodnictwem prof. Gutowskiego, zajmowano się kilku sprawami lokalnej natury, oraz postanowiono zwrócić się do Zarządu głównego w sprawie dyscyplinarki, wytoczonej przez prezydyum Rady szkolnej krajowej jednemu z profesorów szkoły średniej za odczyt wygłoszony na jednem z posiedzeń Koła.

W sali ratuszowej odbył się 10 bm. odczyt posła do Dumy Nakoniecznego o stosunkach w Królestwie Polskiem.

W sali kasynowej odbył się 11 b. m. koncert szwedzkiego lutnisty Sven Scholandra, urządzony staraniem Biura koncertowego Turka. Artystę przyjmowano serdecznie. Staraniem tego samego Biura odbędzie się 19 b. m. koncert Fryderyka Kreislera, jednego z najlepszych skrzypków współczesnych.

Skutkiem rekonstrukcyi uszkodzonych części składowych mostów elektrycznych, dyrekcya wodociągów miejskich w Tarnowie zawiadomiła mieszkańców plakatami, że wodociąg przez 4—5 dni wody dostarczać nie będzie. Oby ta przykra niespodzianka była pierwszą i ostatnią.

Kołomyja, 13 lutego. (Karnawał w pełni. — Sporty zimowe. — Uczeń gimnazyalny zabójcą. — Pożar inspektów ogrodniczych).

Kołomyja rozkołysana w takt walców i mazurów. Ubiegły i nadchodzący tydzień, to punkt kulminacyjny tutejszego karnawału. Bal burs dla chłopców tego roku niezbyt nie dopisał, za to inne większe bale udały się lub dobrze się zapowiadają. Pominąwszy mnóstwo zabaw prywatnych lub przeznaczonych dla sfer niższych, należy wymienić: bal ukraiński w sali Kasy oszczędności, na który przychodzi wielu Polaków również z rodzinami. Tegoroczny bal nie wypadł tak pomyślnie, jak się tego spodziewano, gdyż z powodu wielkich mrozów okolica nie dopisała. Komitet w dochodach ma deficyt. Z soboty na niedzielę odbył się bal żydowski, sfer inteligentnych. Pod względem bogactwa i wystawności toalet damskich był to podobno pierwszy bal w Kołomyi. Bawiono się ochoczo do rana. „Clou" jednak karnawału będzie bal burs żeńskich, do którego przygotowania są w pełni. Komitet, z p. Małczyńską na czele, do którego należą panie: Kawalcówna, Serbalówna, Romanowiczówna, Wolska i i. daje rękojmię, iż w dniu 15 b. m. sala Kasy oszczędności nie pomieści setek gości. Spodziewany jest przyjazd gości ze Lwowa, Czerniowiec, Zaleszczyk, Stanisławowa i t. d. Bal ten zapowiada się świetnie. Atrakcyą jego będzie oryginalna muzyka cygańska z kapelmistrzem Aleko na czele, bardzo dobrym skrzypkiem.

Zimno i śniegi znakomicie sprzyjają rozwijaniu się u nas sportów zimowych. W okolicy Kołomyi w Dobratowie znajduje się dobry tor saneczkowy, a w Okrzesińcach wyborna pochyłość dla uprawiania sportu narciarskiego. W niedzielę też lub święto zawsze wybierają się w te okolice gromadki amatorów, między którymi znajdują się również amatorki tych sportów.

W ubiegłym tygodniu we czwartek, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Uczeń ruskiego gimnazyum z VII klasy, Koszmaryło, przyszedł w odwiedziny do jednego ze swych kolegów. Na jednej stancyi z owym kolegą mieszkał uczeń Dallinger z kl. X gimnazyum polskiego. W czasie rozmowy wyciągnął Dallinger stary rewolwer, o którym nie wiedział, iż mieścił w sobie jeden nabój. Żartując zmierzył do Koszmaryły i kilkakrotnie pociągnął za kurek. Wreszcie padł strzał i Kaszmaryło, trafiony w czoło, runął na ziemię. Kula utkwiła w oponach mózgowych i Kaszmaryło, nie odzyskawszy przytomności, walczy do dzisiaj ze śmiercią. Mimowolny zabójca tak się przeraził okropnym wypadkiem, iż natychmiast chciał sobie odebrać życie, czemu jednak obecni przeszkodzili. Sprawą zajęła się prokuratorya państwa.

Pierwszemu ogrodnikowi w Kołomyi, p. Stefańskiemu, spaliły się onegdaj inspekty ogrodowe z nieznanej przyczyny. Pożar ze względu na wielką ilość kwiatów i w czasie sezonu karnawałowego wyrządził p. Stefańskiemu znaczną szkodę.

Śmierć na balu. Z Brodów donoszą: W sobotę na wieczorku tańcującym w kasynie urzędniczem o godz. 3 nad ranem zmarł nagle podczas tańca naczelnik kolejowy Stupnicki. Lekarze skonstatowali śmierć. Zmarły liczył lat 51 i w najlepszym usposobieniu i zdrowiu przybył na bal.

Ze świata.

Zniesienie generał-gubernatorstwa Litwy. Z Petersburga telegrafują: Rada ministrów zatwierdziła wniesiony przez ministeryum spraw wewnętrznych projekt zniesienia generał-gubernatorstwa wileńskiego obejmującego gubernie: wileńskę, kowieńską i grodzieńską. Projekt ten przejść musi jeszcze przez Dumę a następnie Radę państwa, gdzie niezawodnie jednak nie napotka opozycyi.

Prześladowanie księży katolickich na Litwie. Władze administracyjne na Litwie ze szczególniejszą zawziętością zaczynają prześladować duchowieństwo katolickie tamtejsze. W ostatnich tygodniach kilku księży za błahe przewinienia rzekomo polityczne, zostało usuniętych z zajmowanych posad duchownych. Obecnie telegrafują, że minister spraw wewnętrznych zażądał od lubelskiego biskupa uwolnienia od obowiązków ks. Paneckiego, za to, że w dzień imienin cara, dnia 8 grudnia z. r. nie odprawił nabożeństwa dziękczynnego.

Rozłam wśród maryawitów. Z Warszawy donoszą:

Głośny zatarg pomiędzy maryawickim biskupem Kowalskim, a proboszczem warszawskiej parafii maryawitów ks. Żebrowskim, zakończony usunięciem ks. Żebrowskiego ze stanowiska proboszcza, wywołał zbiorowy protest warszawskich członków sekty. Ponieważ na imię ks. Żebrowskiego zapisane były wszystkie nieruchomości, będące własnością gminy wyznaniowej maryawitów, więc zażądano od ks. Żebrowskiego, aby sporządził akt cesyi praw hipotecznych do tych nieruchomości na rzecz gminy. Tymczasem kaplica Maryawitów przy ul. Karolkowej jest widownią nieustających zaburzeń, gdyż parafianie maryawiccy stoją po stronie ks. Żebrowskiego i domagają się przywrócenia go na probostwo. Według statutów, przez rząd zatwierdzonych, zgromadzenie parafian rozstrzyga o nominacyach na proboszczów, wobec czego parafianie burzą się i uznają usunięcie ks. Żebrowskiego za akt gwałtu i samowoli ze strony biskupa Kowalskiego.

Ks. Żebrowski poddał się na razie rozporządzeniu władz administracyjnych i złożył urząd proboszcza. Nie zamierza on jednak założyć nowej sekty, jak pierwotnie sądzono, ale chce „doskonalić się duchowo". Takiż sam zamiar „duchowego doskonalenia się" ma Marya Zigler, która również ogłasza się za maryawitkę, ale dodaje, że w poglądach swych bliższą jest kościoła katolickiego, niż maryawitów.

Tak więc na razie maryawici mają „dwie mateczki", o które toczy się walka. Zdaje się jednak, że rozłam wśród maryawitów skończy się rozbiciem sekty, której kierownicy zdradzili zbyt wielką arbitralność w stosunku do podwładnego kleru i zbyt wielką troskę o interesa materyalne.

Nowomianowanego proboszcza Ryttla, gmina maryawitów uznać nie chce i głośno to codziennie manifestuje.

Koncesya na bank p. Stapińskiego. Pod takim tytułem donosi „Neues Wiener Journal" w niedzielnym numerze:

„Doradca prawny p. Stapińskiego, adwokat dr Zipser, z powodu podanej przez nas treści skargi dra Szajowicza przeciwko p. Stapińskiemu przysyła nam następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: „Jeszcze w r. 1908, gdy dr Korytowski był ministrem skarbu, otrzymał p. Stapiński przyrzeczenie koncesyi na hipoteczny bank akcyjny, przeznaczony wyłącznie dla ludności wiejskiej, którego akcyonaryuszami mieli być włościanie. To przyrzeczenie nie odnosi się do osoby p. Stapińskiego, ale do partyi ludowców. P. Stapiński nigdy z tego zapewnienia użytku nie robił, gdyż kapitał akcyjny nie mógł być zebrany drogą subskrypcyi pomiędzy włościanami. Kilku przyjaciół partyi wskazało wprawdzie na Szajowicza, który oświadczył, że w ciągu 14 dniach zbierze potrzebny kapitał, ponieważ atoli przyrzeczenia swojego nie mógł dotrzymać, pos. Stapiński w porozumieniu z kierownictwem partyi ludowej porzucił projekt założenia takiego banku. Koncesya, którą Bank dla krajów koronnych wspólnie z posłem sejmowym Długoszem otrzymał w grudniu 1910 r. na założenie galicyjskiego banku ludowego, nie ma żadnego związku z koncesyą, zapewnioną dla p. Stapińskiego od r. 1908. Co do 2000 koron, o których dr Szajowicz mówi w swojej skardze, to chodzi o dług wekslowy p. Stapińskiego, dawno przez niego zapłacony".

Majątek Rothschilda. Zmarły w Wiedniu Albert br. Rothchild otrzymał po śmierci ojca swojego Anzelma w r. 1874 „tylko" 400 milionów kor. — umierając zostawił 700 milionów, a jak twierdzą wtajemniczeni miliard, czyli tysiąc milionów koron. To bardzo znaczne wzmożenie się majątku zmarłego potentata finansowego przypisać należy rozmaitym okolicznościom. Przedewszystkiem Albert Rothschild wydawał bardzo małą część swoich dochodów, które stale przyczyniały się do zwiększenia kapitału. Nataniel Rothschild, brat zmarłego, zapisał umierając 100 milionów najstarszemu synowi Alberta i w ten sposób zwiększył majątek wiedeńskiego domu Rothildów. Teść Alberta Rothschilda, szef domu paryskiego Alfons Rothchild, zapisał równie znaczne sumy domowi wiedeńskiemu. Realizacya pożyczek państwowych przynosiła także znaczne zyski. Jak to powiadają, pieniądz robił pieniądz. Albert br. Rothschild należał również do największych właścicieli ziemskich w państwie austryackim, a do jego majątku nieruchomego należą liczne pałace i zamki. Zmarły pozostawia pięcioro dzieci, czterech synów i córkę. — Najstarszy Jerzy znajduje się od szeregu lat w domu dla obłąkanych, najmłodszy Oskar zastrzelił się z powodu, że ojciec nie chciał zezwolić na jego małżeństwo ze szwaczką, jedyna córka Noemi jest nieuleczalnie głucha.

Zmiana w dyrekcyi opery nadwornej. Z Wiednia piszą nam: Nowy dyrektor „Hofopery" Jan Gregor, obejmuje już swoje stanowisko. Gregor ma zamiar z pierwszej w Austryi sceny opery uczynić teatr rentowny bez ujmy dla artystycznego jego poziomu. Opera nadworna na razie przynosi deficyty, idące w setki tysięcy, a pod względem artystycznym pozostawia bardzo wiele do życzenia. Pierwszą premierą dyrekcyi Gregora będzie słynny Straussowski „Rosenkavalier". Feliks Weingartner jeszcze przed opuszczeniem dyrektury, wystawi operę Berlioza p. t. „Benvenuto Cellini". Premierą tej opery będzie sam dyrygował.

Ulica Tołstoja w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Jak wiadomo, grono postępowych radców gminnych wystąpiło z wnioskiem, aby jednej z ulic wiedeńskich dać nazwisko Tołstoja, ku uczczeniu działalności społecznej i twórczości literackiej wielkiego pisarza rosyjskiego. Wiedeński „Stadtrath", który decyduje o nazwach ulic, zapytał o opinię co do tego wniosku dyrekcyę biblioteki miejskiej. A że opinia biblioteki wypadła niepochlebnie dla zmarłego pisarza, Wiedeń — zdaje się — nie będzie miał ulicy Tołstoja. Również nie zgodzono się na nazwanie jednej z ulic ulicą Józefy Gallmayer, gdyż osoba owa — zresztą dawno już nie żyjąca — była aktorką. Natomiast za dni parę pojawią się tabliczki z nazwą ulicy Hamburgera. Był to... fabrykant fortepianów, zasłużony jako agitator chrześcijańsko-socyalny.

Kradzież 10 tysięcy rubli. Jak już donosiliśmy, przed kilku tygodniami zbiegł z Kalisza Izrael Weisfuss, skradłszy w jednej instytucyi 10 tysięcy rubli. Wczoraj udało się policyi wiedeńskiej aresztować defraudanta w Wiedniu, który był meldowany w hotelu jako Wolf Grossfeld.

Koniec wykwintności. W paryskim przeglądzie „La Revue" pojawił się artykuł, którego autor słusznie podnosi, że wykwintność, szyk i dobry smak w modzie ustępują coraz bardziej na szary koniec wobec pospolitego luksusu i przechwalania się wyłącznie drogością strojów. „Kosztowało tyle a tyle tysięcy" — oto hasło dzisiejszych księżniczek mody. Jeden z kronikarzy paryskich opowiada, jak to pewien Paryżanin przyjacielowi swojemu z prowincyi gapiącemu się na stroje kobiety, tłomaczył tajemnice mody. A więc kapelusz kosztuje 1500 franków, fałszywe włosy (z bacylami przeróżnych chorób) 1000 fr., zwyczajna suknia 1500 franków, koszula 300 fr., halka 200, pończochy 100 franków, płaszczyk sobolowy 250 000 fr., pierścionki, naszyjnik, naramiennik, sakiewka złota 150 000 franków — razem około 500.000 franków. Ferrero opowiada następującą anegdotę, która może jest prawdą: Pewna milionerka nowojorska, mieszkająca we Francyi, dawała na swoim zamku festyn na cześć jakiegoś księcia włoskiego. Krawiec przyniósł jej rano dwa cudowne kostyumy, z których jeden kosztował 40.000, drugi 30.000 franków. Amerykanka zaczęła rozmyślać nad tem, jakby się mogła pokazać w ciągu jednego wieczora w obu kostyumach. I wynalazła na to sposób. Pojawiła się najpierw w białym kostyumie i wywołał podziw. Przy kolacyi lokaj, roznosząc jakieś danie z sosem, potknął się, oczywiście z premedytacyą, i wylał sos na ów drogocenny kostyum swojej pani. Goście wyrazili swój żal z tego powodu, zaś pani domu wyszła na chwilę, a potem powróciła w drugim kostyumie, który wywołał niemniejszy podziw. Luksus zabija dobry smak.

Zmarli:

Rudolf Ludwig, nauczyciel seminaryum nauczycielskiego i uczestnik powstania 1863 r., zmarł w Stanisławowie w 66 roku życia.

Z T. S. L. Członkowie sądu powiatowego i Kasyna powszechnego w Żywcu złożyli na stypendyum dla ucznia polskiego seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej jednorazowo kwotę 100 koron.

Z dyecezyi krakowskiej. Instytucyę na probostwo w Giebułtowie otrzymał ks. Jan Palica, wikaryusz w Zatorze. Przeniesieni: ks. Andrzej Paryś z Czernichowa do Zatora, ks. Antoni Sznajdrowicz z Mogiły do Czernichowa. Posada wikaryusza w Mogile z powodu braku kapłanów na razie nie zostanie obsadzoną. Urlop dwumiesięczny celem poratowania zdrowia otrzymał ks. Franciszek Kacz, ekspozyt w Stracońce. Obowiązki duszpasterskie w Stracońce pełnią ex currendo Bracia Mniejsi z Kęt. Naukę religii w szkole i P. Prezentek w Krakowie objął ks. Jan Pietraszek, wikaryusz przy kościele N. M. P.

Stypendyum. P. Bronisław Pożniak, pianista, który po ukończeniu konserwatoryum krakowskiego bawił na studyach w Berlinie, otrzymał stypendyum rządowe dla dalszego kształcenia się za granicą.

Mianowania. Minister kolei żelaznych zamianował sekretarza kolejowego, dr Wincentego Krzyształowicza w Krakowie, zastępcą naczelnika oddziału dla kontroli dochodów w tej dyrekcyi, a sekretarza kolejowego, Ottila Stankiewicza we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału dla spraw osobistych, dobroczynnych i zdrowotnych.

Z kalendarza. We wtorek 14 lutego: Walentego m.; we środę 15 lutego: Faustyna m. i Georgii p.; we czwartek 16 lutego: Juliany p. m.

Wschód słońca dnia 14 lutego o godzinie 6 m. 55, zachód o godzinie 4 min. 53, długość dnia godzin 9 min. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 13 lutego termometr doszedł od — 10·9 do — 8·1 C.; barometr podnosił się.

Dnia 14 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 759·4 mm., termometru — 2·1 C.; wiatr północno zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli i szkoły realnej o godz. 6 w.)

We wtorek 14 b. m. Prof. uniw. dr Stanisław Dobrzycki: Polska poezya ludowa. (Wykł. VI).

We środę 15, we czwartek 16 i w sobotę 18 b. m. Prof. dr Tadeusz Mendrys: Mieczysław Romanowski, życie i twórczość (3 wykłady).

W piątek 17 b. m. Stanisław Szpotański: Generał Zamoyski.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We wtorek 14 b. m. Geologiczne dzieje ziem polskich (2 w. z cyklu „Ziemie polskie"). Wykładający dr K. Wójcik.

We środę 15 b. m. Walki o niepodległość na zachodzie Europy (3 w. z cyklu: Wiek XIX). Wykładający dr Leon Rymar.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Ścieżki cnoty".
We środę: „My artyści".
We czwartek: „Ścieżki cnoty".
W piątek: „Szklana góra".
W sobotę: „Książę Małżonek".

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek: „Krowoderskie zuchy".
We środę: Krowoderskie zuchy".

Dział ekonomiczny.

* **Krajowe Towarzystwo chowu drobiu w Krakowie.** Grono hodowców i amatorów rasowego drobiu, gołębi i królików postanowiło założyć w Krakowie filię krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. Siedzibą macierzystą instytucyi jest Lwów. Założyciele instytucyi, tak aktualnej w Krakowie cierpiącym tylo z powodu braku taniego mięsa, liczą na poparcie szerokich mas publiczności, a przedewszystkiem starszych poprzedników swoich, tych pionierów, którzy ponad 10 z górą laty takież Towarzystwo powołali do życia, a pomimo niepowodzenia ówczesnego pozostali zapewno nadal zwolennikami tego „dulce cum utili". Wkładka jest mała bo tylko 4 korony rocznie, za co ma się prawo do otrzymania darmo od Towarzystwa trójki rozpłodowych kur, królików, lub gołębi; za zwrotem po dwóch latach z przychowku podobnej trójki Towarzystwu. Przystąpienie zgłaszać należy pisemnie pod adresem: Hodowla królików rasowych Pawła Berskiego, Kraków, Grzegórzki ul. Szkolna l. 54.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa l. 11 ogłasza upadłość firm: 1) Rosenkranz Feibisz i Karfiol Łazarz Mojżesz handel towarów galanteryjnych w Czerniowcach; 2) H. Fleminger, kupiec w Czerniowcach; 3) Leib Jam, Eziel Jam i Efroim Aleksandrowicz w Rzeszowie kupcy lasów i ziemi na parcelacyę.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 10 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 280, cieląt 247, owiec i kóz 6, nierogacizny 384; razem 917 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 80·— do 96·—, woły 88·— do 100·—, krowy od 70·— do 92·—, jałownik od 78·— do 92·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0·—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 156·— do 148·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 200·— do 300·—, woły z paszy od 800·— do 400·—, krowy od 167·— do 334·—, jałówki od 100·— do 200·—, cielęta od 34·— do 88·—, owce i kozy od 20·— do 26·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 728 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 169, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 lutego.

Bal prasy we Lwowie, który się odbędzie w najbliższą środę, wzbudza ogólne zajęcie, loże w sali Filharmonii — już rozkupione. Komitet czyni ostatnie przygotowania i nie skąpi ani trudu, ani kosztów i zabiegów, aby nietylko odpowiedzieć godnie wieloletniej tradycyi lwowskich balów prasy, ale owszem przewyższyć jeszcze w tym roku bale poprzednie. Punktem kulminacyjnym środowego balu będzie, jak zawsze, wspaniały kotylion, z odpowiednimi, specyalnie w tym celu sprawionemi przyrządami, efektami świetlnemi, reflektorami i t. p. Panie otrzymają przy kotylionie piękne prezenty pamiątkowe. Stroną taneczną balu kierować będą pp. Słuszkiewicz i Bischof przy pomocy licznych współaranżerów.

Zjazd marszałków powiatowych. Tegoroczny zjazd marszałków pow. odbędzie się we Lwowie 27 b. m. o 10 rano w sali Tow. kredytowego ziemskiego z następującym porządkiem dziennym: a) Sprawozdanie z czynności wydziału wykonawczego; b) Statut emerytalny jednolity dla urzędników Rad powiatowych, referent Stan. Skrzyński, prezes Rady powiat. krakowskiej; c) Petycye powiatów w sprawie zmiany ustawy drogowej, referent Miecz. Urbański, prezes Rady pow. brzozowskiej; d) Sprawy szkolne i potrzeba ogólnej instrukcyi normującej kontrolę Rad powiatowych w stosunku do potrzeb i budowli szkolnych, sprawozdawca Stan. Jędrzejowicz, prezes Rady powiat. rzeszowskiej; e) Bezprocentowe zaliczki powiatowe jako fundusz obrotowy budowlany, sprawozdawca bar. Stef. Moysa, prezes Rady powiat. śniatyńskiej; f) Wnioski członków.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę: „Pajace" i „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę".

We czwartek: „Dziecko księcia".

W piątek: „I odszczepieniec".

W sobotę po poł.: „Wielki człowiek do małych interesów"; wieczór: „Dziecko księcia".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Kornel Makuszyński: Dusze z papieru.** Dwa tomy. Lwów 1911. Nakładem Towarzystwa wydawniczego.

Nakładem Towarzystwa wydawniczego wyszły dwa tomy sprawozdań i wrażeń teatralnych p. Kornela Makuszyńskiego, znanego poety i literata lwowskiego. P. Makuszyński pisze w przedmowie: „Zbiór tych bezpretensyonalnych szkiców jest obrazem artystycznego dorobku teatru lwowskiego za przeciąg lat kilku; jest przypadkowym i dorywczym, gdyż przypadkowy i dorywczy jest repertuar polskich teatrów, chłonących łakomie i bez należytego wyboru wszelki import". Rzeczywiście. Tom pierwszy, zaczynający się od subtelnego obrazka nastrojowego na temat „Ślubów panieńskich" Fredry, zawiera trzynaście sylwetek współczesnych autorów dramatycznych polskich na tle ich — w ciągu kilku lat wystawionych na scenie lwowskiej — utworów.

Są tu więc: J. A. Kisielewski, Włodz. Perzyński, J. Żuławski, St. Przybyszewski, St. Brzozowski, G. Zapolska, Stef. Krzywoszewski, A. N. Nowaczyński, Tad. Rittner, Tad. Jaroszyński, M. Szukiewicz, Wł. J. Zalewski i Mieczysław Hertz. Lecz zawiódłby się, ktoby w tej książce, w tym lesie nazwisk chciał szukać obrazu dróg dramatu polskiego. Autorowi o to nie chodziło. W formie lekkiej, czasem zawadyackiej, stara się p. Makuszyński wydobyć tylko najistotniejsze cechy twórczości dramatycznej każdego z poszczególnych autorów. Naturalnie, nie zawsze zgadzamy się z p. Makuszyńskim, pomimo, że na gwałt chce nas rozbroić błyskotliwością stylu i często... teatralną szarżą. Ale te szkice i uwagi czyta się łatwo i lekko, tak, jak były pisane. Tom pierwszy zamyka bardzo ciepło i ładnie napisana sylwetka niepospolitej artystki teatru lwowskiego, p. Anny Gostyńskiej, z okazyi jej jubileuszu, obchodzonego dnia 1 kwietnia 1910.

W drugim tomie zebrał autor recenzye repertuaru obcego: po kolei idą więc Ibsen, d'Annunzio, Hauptmann, Suderman, Björnson, Heijermans, Bahr, Maugham, Wilde, Czechow, Bernstein i kilku innych. Z uwagi, że autor nie wszystkie swe recenzye wciągnął do tej książki rozmyślnie, zdziwić musi obecność w niej takiego „komedyopisarza", jak Kurt Kraatz. Całość, jak sam autor przypuszcza, będzie miała niewątpliwie znaczenie dla kogoś, kto kiedyś będzie pisał historyę teatru lwowskiego.

Fel. Gw.

— **Nowe książki:**

Tytus Filipowicz: Zagadnienie postępu. „Książka". Kraków.

Kornel Makuszyński: Dusze z papieru. 2 tomy. Lwów. Nakładem Tow. wydawniczego.

Aischylos: Cztery dramaty. Prometeusz — Persowie — Siedmiu przeciw Tebom — Błagalnice. Przełożył Jan Kasprowicz. Lwów. Nakładem Tow. wydawniczego.

Fr. Jaworski: Lwów stary i wczorajszy. Szkice i opowiadania z ilustr. Wyd. drugie. Nakładem Tow. wydawniczego we Lwowie.

Kraushar Al.: Miscellanea historyczne. LXVI. Podróże królewicza polskiego, późniejszego Augusta III 1711—1717. Z dyaryusza rękop. Część druga. Lwów. 1911.

Kraushar Al.: Skorowidz do ośmiu tomów monografii historycznej „Tow. warsz. przyjaciół nauk" (1800—1832) oraz wykaz alfabetyczny ilustracyj. Warszawa—Kraków. Gebethner i Wolff.

Karin Michaelis: Beata Rosa. Tłómaczyła E. R-a. Powieść. Warszawa. („Biblioteka dzieł wyborowych") 40 kop.

Szymon Tokarzewski: Pośród cywilnie umarłych. Obrazki z życia Polaków na Syberyi. Warszawa. („Biblioteka dzieł wyborowych"). 40 kop.

Apulejusz: Bajka o Amorze i Psyche. Przekład Józefa Jankowskiego. Warszawa. 1911. Nakładem St. Sadowskiego.

Proces o napad na uniwersytet lwowski.

(Telefonem.)

Lwów, 14 lutego.

Przed gmachem sądu karnego przy ulicy Batorego ruch normalny. Prócz kilkunastu policyantów, nie widać nic, coby wskazywało, że w gmachu sądowym odbywa się dziś tak niezwykły proces. Przy wejściu do gmachu sądowego komisarz policyi Łysakowski stwierdza karty wstępu. Ławki, służące zazwyczaj dla publiczności, wypełniają dziś oskarżeni w liczbie prawie stu. Kilku z nich ma mundur jednorocznych ochotników. Na miejscach, zarezerwowanych dla publiczności, widać kilka zaledwie osób. Stoły dziennikarskie zajęli przedstawiciele pracy miejscowej, krakowskiej i wiedeńskiej.

Trybunał tworzą: radca Obertyński, jako przewodniczący; radcy Kwiatkowski, Zakrzewski i Lewicki, jako wotanci; r. Schoenett, jako zastępca. Oskarża prokurator Franke.

Obrońców jest 11, a to: dr Włodzimierz Ochrymowicz, dr Kost Lewicki, dr Starosolski, dr Hołubowicz z Tarnopola, dr Zachajkiewicz z Przemyśla, dr Jarosław Oleśnicki, dr Andrzej Kos, dr Cyryl Trylowski, radca Podlaszecki, dr Ewin, dr Julian Oleśnicki.

Były radca sądu obwodowego, dr Pieradzki, występuje jako zastępca obrony prywatnej, mianowicie czterech poszkodowanych woźnych uniwersytetu, którzy ucierpieli podczas bójki w uniwersytecie. Matkę zabitego Kocki zastępuje adwokat dr Szuchiewicz; lekarzy-znawców uwolnił przewodniczący na dziś od rozprawy. Obecnych jest dwóch znawców rusznikarzy.

Na ścianie za trybunałem powieszono rzędem 20 browningów i rewolwerów, tyleż bokserów, kilka kastetów, nóż myśliwski, żabki strzelające; dalej ustawiono kilkadziesiąt pałek, toporków i lasek. Stoi też przyniesione z uniwersytetu okno z dziurą w szybie, pochodzące od kuli.

Protokolant na zlecenie przewodniczącego wywołuje najpierw po polsku, potem po rusku sprawę o godzinie 9 minut 15. Obrońca dr Kos prosi o głos i mówi:

Ustawa takiego rozpoczęcia rozprawy nie zna. Rozprawa powinna się odbyć po rusku. Obrona protestuje przeciw temu otwarciu rozprawy i żąda, aby rozprawa ta była prowadzona w języku ruskim, a nie polskim, oraz prosi o zanotowanie tego protestu w protokole.

Z oskarżonych brakuje J. Maksymczuka; bawi on w Prusiech na robocie i nadesłał stamtąd telegram.

Przewodniczący odczytuje katalog oskarżonych. Okazuje się, że brak także O. Biłohowka, O. Harasymicza i R. Kamińskiego.

Prok. Franke co do trzech nieobecnych wnosi o postępowanie zaoczne.

Obr. dr Lewicki oświadcza, że obrona nie będzie odpowiadać na enuncyacye prokuratora, dopóki zast. prokuratora nie będzie przemawiać po rusku. Uprasza imieniem obrony i oskarżonych, aby przewodniczący wezwał zast. prokuratora, by wyłącznie używał języka ruskiego w swoich wnioskach i oświadczeniach. Jeżeli przewodniczący nie uczyni zadość temu żądaniu, obrońca odwołuje się do uchwały trybunału.

Przew.: Trybunał nie ma ingerencyi, aby wezwać prokuratora do tego, jakim językiem ma mówić. Obronie służy droga zażalenia do przełożonej władzy prokuratoryi

Dr Lewicki ponownie odwołuje się do uchwały trybunału.

Trybunał o godz. 10 udał się na naradę. Po naradzie oświadczył przew. Obertyński, że trybunał uchwalił przyłączyć się do enuncyacyi przewodniczącego, że nie ma prawa wzywać prokuratora, który podlega ministerstwu sprawiedliwości.

Obrońca dr Lewicki prosi o przerwanie rozprawy na kwadrans. Obrona zwróci się bezzwłocznie do przełożonej władzy prokuratoryi.

Przewodniczący odmawia temu wnioskowi, a trybunał zatwierdza oświadczenie przewodniczącego.

Dr Lewicki imieniem oskarżonych i obrony prosi przewodniczącego, aby wszystkie enuncyacye prokuratora, po polsku złożone, powtarzał w języku ruskim.

Przewodniczący nie uwzględnia tej prośby, bo polski język jest zarówno urzędowy jak ruski. (Liczne głosy z ławy oskarżonych, że nie rozumieją po polsku).

Obrońca Lewicki odwołuje się do Trybunału.

Trybunał uchwalił, że te wnioski prokuratora, co do których oskarżeni mają się oświadczyć mają być powtórzone oskarżonym po rusku.

Przewodniczący Obertyński powtarza po rusku oświadczenie prokuratora o zaocznem przeprowadzeniu rozprawy co do nieobecnych trzech oskarżonych. Za oskarżonym Kamińskim rozpisał sąd listy gończe.

Obrońca Ochrymowicz, jako pełnomocnik Kamińskiego, wnosi, aby i co do niego przeprowadzono rozprawę zaoczną.

Prokurator Franke sprzeciwia się temu, i powiada, że wyłącznie niedoręczenie powołania na rozprawę Kamińskiemu decyduje tu przeciw niemu. Nie może się rozprawa ze względów proceduralnych odbyć zaocznie, lecz sprawa Kamińskiego musi być z rozprawy wyłączoną.

Lwów, 14 lutego.

Trybunał uchwalił przeprowadzić rozprawę zaocznie przeciw trzem oskarżonym, ponieważ wezwanie na rozprawę zostało im doręczone.

Trybunał odrzucił natomiast wniosek obrony, aby przeciw oskarżonemu Kamińskiemu przeprowadzono rozprawę również zaocznie i zgodnie z wywodami prokuratora, postanowił sprawę Kamińskiego wyłączyć.

O godzinie 11 rozpoczęło się odczytywanie generaliów.

Godzina 12, rozpoczęto odczytywać akt oskarżenia.

Deputacya szynkarzy galicyjskich.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 lutego.)

Wiedeń. Dziś w nocy o godz. 1·20 i o godz. 2 przybyły tu dwa specyalne pociągi z szynkarzami galicyjskimi pod przewodnictwem pos. Breitera i dwóch lekarzy. Na dworcu oczekiwała przybywających specyalna komisya, oraz posłowie Mahler i Stand i kilkuset studentów żydowskich.

Dziś o godz. 10 przed południem udadzą się szynkarze grupami, ponieważ na odbycie pochodu policya nie pozwoliła, do ministra handlu i wręczą mu memoryał. Następnie udadzą się szynkarze do Burgu cesarskiego i złożą w kancelaryi nadworny adres hołdowniczy. W końcu udadzą się szynkarze do parlamentu do prezesa Koła polskiego Łazarskiego i ministra dla policyi Zaleskiego. Część szynkarzy wyjedzie dziś wieczorem do Budapesztu.

Przed parlamentem.

Wiedeń. Plac przed parlamentem przedstawiał dziś przed południem ciekawy widok. Zebrało się tam bowiem już bardzo wielu członków deputacyi szynkarzy galicyjskich, która ma być przyjęta przez prezesa Koła Łazarskiego i ministra dla Galicyi Zaleskiego.

Są to charakterystyczne postacie, wyglądające nieco egzotycznie na bruku wiedeńskim, a tak dobrze znane w Galicyi.

Policya konna rozprasza zbierających się szynkarzy i nie dopuszcza do większych gromadzeń się.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 14 lutego.

Niesłusznie uwięzieni.

Innsbruk. Aresztowani tu rzekomi anarchiści Doleżal i Zarle zostali wypuszczeni na wolność. Okazało się bowiem, że nie mają oni nic wspólnego z anarchizmem i chcieli przez Włochy przedostać się do legii cudzoziemskiej.

Nowa pożyczka rosyjska.

Berlin. Dzienniki donoszą: Oprócz rokowań dyplomatycznych jakie toczą się między Niemcami a Rosyą, odbywają się też między temi państwami pertraktacye w sprawie zaciągnięcia pożyczki rosyjskiej w Berlinie, w kwocie 500 milionów marek. Targ bowiem francuski jest teraz mniej przychylny dla Rosyi.

Zaburzenia w uniwersytetach.

Petersburg. W uniwersytecie tutejszym i w Moskwie odbywają się wykłady pod osłoną policyi. Na kursach medycznych dla kobiet w Petersburgu, jak również w uniwersytetach w Kijowie i Charkowie, strajk trwa dalej.

Petersburg. Na wczorajszych wykładach w uniwertytecie byli tylko nieliczni studenci. Wykłady odbywały się pod osłoną policyi. W południe studenci rozrzucili w korytarzach chemikalia, rozszerzające przykrą woń. Policya aresztowała znaczną liczbę studentów, ale po stwierdzeniu ich tożsamości, wypuściła ich na wolność, z wyjątkiem kilku przywódców.

Na wyższych kursach kobiecych wykłady są mało uczęszczane. Inne wyższe zakłady naukowe były również przez cały dzień wczorajszy przez policyę strzeżone. W innych miastach usiłowania zakłócenia wykładów uniwersyteckich zostały udaremnione.

Dżuma.

Londyn. „Times" donosi: Dżuma w Kalkucie szerzy się w zastraszający sposób. Tygodniowo umiera 10 do 20 tysięcy ludzi.

W ostatnich latach zginęło w Azyi z powodu dżumy 9 milionów ludzi.

Petersburg. Generalny inspektor lekarski donosi z Władywostoku: Dotąd nie skonstatowano żadnego wypadku dżumy. W stacyach granicznych urządzono szpitale, a na drogach z ożywionym ruchem, lekarskie stacye obserwacyjne. W czasie wzmocnienia żeglugi we Władywostoku będzie tam zwiększona obserwacya lekarska. Zamierzone jest zburzenie przedmieścia koreańskiego bardzo gęsto zaludnionego i osiedlenia ludności gdzieindziej. W Charbinie skonstatowano 19 wypadków śmierci na dżumę.

Niebezpieczeństwo dla Europy.

Wiedeń. Firma exportowa „Molnar-Greiner", sprowadzająca włosy z Chin, ogłasza:

W Tarnowie, gdzie kwitnie handel włosami, obawiają się zawleczenia tam dżumy za pośrednictwem włosów importowanych z Chin. Włosy te pochodzą od ludzi zdrowych, a nie od zmarłych, i przychodzą do Austryi już odczyszczone via Hamburg.

Podróże carskie.

Londyn. „Daily Mail" donosi: Para carska przybędzie tu w czerwcu z okazyi koronacyi króla Jerzego i weźmie udział w manewrach floty.

O przysięgę antimodernistyczną.

Rzym. Kardynał Merry del Val wystosował do kardynała Koppa pismo, którego celem ma być usunięcie nieporozumienia, wywołanego listem papieża do kardynała Fischera w sprawie składania przez profesorów świeckich przysięgi antymodernistycznej. Kardynał Merry del Val wyraża przekonanie, że ci, którzy nie chcą składać przysięgi, nie czynią tego w zamiarze wrogim dla kościoła, lecz z powodu własnej interpretacyi rozporządzenia papieża.

Podróż króla Piotra.

Belgrad. Król Piotr wyjechał o godz. 7 rano w tow. ministra Milowanowicza i świty przez Zagrzeb i Lublanę do Rzymu w odwiedziny do włoskiej pary królewskiej.

W. wezyr i komitet młodoturecki.

Konstantynopol. Wielki wezyr Mahmud Szefket pasza występuje obecnie z całą energią przeciw komitetowi młodotureckiemu. Wielki wezyr chce skorzystać z teraźniejszego osłabienia komitetu i usunąć go zupełnie od władzy.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 14 lutego.

Telegram dziękczynny do ministra oświaty. Wczorajszy telegram profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, który został wysłany do ministra oświaty hr. Stürgkha z podziękowaniem za jego odpowiedź na interpelacyę Koła polskiego, na stu-dwudziestu kilku profesorów wszystkich wydziałów podpisało 74 profesorów wraz z rektorem i dziekanami czterech wydziałów.

W uniwersytecie panuje dziś zupełny spokój. Znaczna część młodzieży opuściła Kraków, udając się na przymusowe wakacye.

Komisya budżetowa. Wczoraj odbyło się dalsze posiedzenie komisyi budżetowej Rady miasta Krakowa. Obradowano nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1911. Przewodniczył prezydent miasta dr Leo. Komisya załatwiła 1) na podstawie referatu dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej p. Krzyżanowskiego, dział III. „Opodatkowanie i opłaty gminne"; 2) na podstawie referatu radcy miejskiego Wasunga, dział XI. „Sztuka i zabytki historyczne"; 3) na podstawie referatu radcy miejskiego Bandrowskiego dział XII. „Oświata"; 4) na podstawie referatu radcy miejskiego Krzetuskiego dział XIII. „Sprawy wojskowe" i dział XIV. „Różne".

Z Warszawy. (Strajk uniwersytecki. — Rewizya w fabryce).

— Wczoraj w południe przyszło do burzliwej demonstracyi studenckiej w uniwersytecie. Kilkuset studentów, należących do strajku, przybyło, aby zademonstrować przeciw grupie 100 studentów, pragnących utrzymania wykładów i przeciwnych bezrobociu. Gdy studenci przybyli na wykłady, rozległy się przeciw nim groźne okrzyki, gwizdania i t. d.

Po chwili do uniwersytetu wkroczyła policya, oraz oddział żandarmów. Na widok ten uczestnicy demonstracyi rozprószyli się. — Do wieczora gromadki studentów napływały do uniwersytetu i oblegały lektorya, nie wchodząc do nich.

Poważniejszych zajść nie było. W gmachu urzęduje i przestrzega spokoju policya. Studenci, przeciwni strajkowi, wydali odezwę, nakłaniającą kolegów do nieprzerywania wykładów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady uniwersyteckiej.

— Wczoraj rano w wielkiej fabryce p. f. K. Rudzki i Sp. odbyła się rewizya sądowo-policyjna. Fabrykę otoczono wojskiem i policyą. Rewizya dokonywana jest z polecenia senatora Neudhardta. Podobno aresztowano kogoś z członków dyrekcyi.

Odra w rodzinie królewskiej. Z Londynu donoszą: Ks. Walii liczący lat 17 i jego młodszy brat Albert liczący lat 16, zachorowali na odrę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 lutego. (Giełda południowa.) Marki 117·32. Renta majowa 93·—. Renta koronowa węgierska 91·70. Akcye austr. zakł. kred. 675·25. Akcye węg. zakł. kred. 866·—. Akcye Anglobanku 328 —. Akcye Unionbanku 632 —. Akcye Bankvereinu 563 75 Akcye Länderbanku 537·75. Akcye kolei państwowych 745 25. Lombardy 113 75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 367·50. Alpiny 783·50. Rima-Muranyi 677·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2629·— Losy tureckie 257·50. Ruble 254·—. Skoda 0—·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 14 lutego. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 213·—. Tow dyskontowe 197·—.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14 lutego. 4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1864 roku 488·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·30; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 478·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·40; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·15 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 458·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 235·— rb.; Lilpop 135·25 rb.; Rudzki 760·—; Zawiercie 352·50 rb.; Żyrardów 264·10 rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·22½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 14 lutego. Pszenica na kwiecień 11·60 do 11·61; pszenica na maj 11·38 do 11·59; pszenica na październik 10·94 do 10·95; żyto na kwiecień 8·25 do 8·26; żyto na październik 8·15 do 8·16; owies na kwiecień 8·71 do 8·72; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·79 do 5·80; kukurudza na lipiec 5·97 do 5·98; rzepak na sierpień 13·75 do 13 85.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pochmurno.

L. 351. 1451 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę rachmistrza Wydziału powiatowego z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem aktywalnym w kwocie 300 koron i prawem do 5 czteroleci w wysokości po 10% płacy.

Warunki:

1. Ukończone gimnazyum;
2. Złożony z dobrym skutkiem egzamin z rachunkowości państwowej;
3. Co najmniej trzyletnia praktyka w dziale rachunkowości w Wydziale powiatowym, w Wydziale krajowym, c. k. Namiestnictwie, lub c. k. Dyrekcyi skarbu;
4. Dokładna znajomość języków krajowych w słowie i piśmie
5. Nieprzekroczony 40 rok życia;
6. Zupełnie dobry stan zdrowia, stwierdzony szczegółowem świadectwem lekarskiem, potwierdzonem przez c. k. lekarza powiatowego;
7. Uregulowane stosunki materyalne.

Posada będzie nadaną prowizorycznie. Stałe nadanie posady (stabilizacya) nastąpić może dopiero po 2-letniej zadowalniającej służbie i dobrej aplikacyi.

Objęcie posady nastąpić powinno w czasie między 15 marca 1911. Oznaczenie innego terminu nastąpić może za porozumieniem z Wydziałem powiatowym.

Emerytura zapewniona na mocy statutu, zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

Do podań dołączyć należy opis życia z podaniem rodzaju dotychczasowej praktyki, potwierdzony przez przełożoną Władzę ubiegającego się, tudzież oryginalne dokumenty, stwierdzające powyżej podane kwalifikacye.

Termin do wnoszenia podań upływa **z dniem 25 lutego 1911.**

Każdy z wymaganych warunków uważa się za główny.

Na prośby o bliższe wyjaśnienia nie będzie się odpowiadać pisemnie.

Informacyj ustnych udziela się w godzinach przedpołudniowych.

Stryj, dnia 4 lutego 1911.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes:

Onyszkiewicz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.